JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Sztandar Ludu", stan wojenny

Wprowadzenie stanu wojennego

Byłem u teściowej w Białej Podlaskiej, teściowa wraca z płaczem z kościoła, mówi, że właśnie stan wojenny [wprowadzono], no to mówię do żony, trzeba wracać do Lublina, no i wracamy. Łączność telefoniczna była przerwana, gdzieś nas tam nawet zatrzymał jakiś tam skot, pokazuję legitymację dziennikarską, że wracam do redakcji. Jadę do redakcji, już tam był Kwaśniewski i reszta. No i trzeba było wydać numer, stan wojenny wprowadzony był z soboty na niedzielę, w niedzielę teściowa [z kościoła] wracała, w niedzielę wróciłem do redakcji, z niedzieli na poniedziałek [trzeba było] wydać gazetę, już tam zalecenia przyszły z PAP-u, że tam dekret nie dekret o wprowadzeniu stanu wojennego, zdjęcia generała, to jego przemówienie. No to już było pod dyktando wydziału prasy KC PZPR, który to opisał, co i jak ma być podane.

„Sztandar Ludu" należał do tych redakcji, które nie zostały zawieszone, bo na przykład „Kurier [Lubelski]" został zawieszony, jego wydawanie, a „Sztandar [Ludu]" ostał się w tym względzie. To już był dobry, jak to się mówi, [znak], że nie rozgonią tego w diabły, czyli gdzieś u tych, co rządzili, nie najgorsze mieliśmy [opinie], bo tu każdy patrzył przez pryzmat, co będzie z robotą, z prasą i z tym wszystkim. No ale to radość była krótka, bo potem przyszła wiadomość, że niektórzy zostali zawieszeni w czynnościach. No i zostali zawieszeni nie wszyscy, ale większość z tych, którzy należeli do Solidarności i aktywnie działali, bo tam jakaś sekretarka, która nic nie robiła, [tylko] tyle, co należało, [to nie]. No ale tacy jak Marian Buczek, jak Edek Dmoszyński, Bronek Kowalski – było takich kilku – zostali zawieszeni w czynnościach, no i tam potem się dowiedziałem, że powstała jakaś tam komisja weryfikacyjna, która miała [to] przejrzeć. Co prawda był ten nasz opiekun, mieliśmy takiego opiekuna z ramienia SB, to się tak nazywało: „opiekun", podlegały mu tam wszystkie redakcje, Szymanek się nazywał, kulturalny gość był zresztą, po politechnice, ze Świdnika pochodził, zaczynał jako podporucznik, a chyba skończył jako kapitan. Był bardzo szczery w tych swoich gadkach, zachowaniach, czasami aż

zbyt szczery, bo tak wyglądało, jakby uważał, że jedziemy na tym samym wózku, niech mu tam będzie. Na przykład bywało, że przyszedł i mówi, że jego szef, już nie pamiętam, jakiś pułkownik, ma osobistą bardzo prośbę, żeby zatrudnić w redakcji byłego księdza – i tu padło nazwisko – który współpracował z władzą ludową, a kuria się dowiedziała i facet zostaje na lodzie i tak dalej. Mówię o tym Szymanku, bo przynosił tam wytyczne, prosił, żeby mu udostępnić listy czytelników, bo gdzieś tam ktoś mu pisze, rozpisuje anonimy na tej samej maszynie, chce sprawdzić i nikt nie miał odwagi mu powiedzieć, że go nie wpuści do tego działu i do tych listów, no, czasy były takie, jakie były, a władza była taka, jaka była. On tam też za wiele się nie wtrącał do jakiejś linii pisma, już później, po stanie wojennym to sobie przynosił jakieś materiały, Włodzimierz Dzikowski był takim zastępcą naczelnego redaktora, który utrzymywał kontakt, no, z wydziałem propagandy KW PZPR, z nimi, on przynosił [wytyczne], kogo pochwalić, komu dowalić.
Stan wojenny tak na dobrą sprawę wewnątrz gazety no to zmienił to, że kilka osób zostało zawieszonych i potem ich nie przywrócono do pracy, kogoś tam przywrócono, ale większości nie przywrócono solidarnościowców. Natomiast gazeta się toczyła dalej, niewiele się tam zmieniło, pisało się to, co się pisało. Pewna różnica polegała tylko na tym, że już w Kwaśniewskim nie było takich ambicji, jakie miał Mysłowski, żeby stworzyć gazetę coraz większą, coraz szerszą, coraz bogatszą, w sensie, że sprawdzał, on potrafił latać, sprawdzać rano w kioskach, czy gazeta jest na tę godzinę, czy nie jest, taki był. Pytał kioskarzy, dlaczego [w jednym kiosku są gazety], a za rogiem nie ma, wykłócał się z tymi od Ruchu, że powinni dokonywać w trakcie dnia przerzutów, jak w jednym kiosku nie ma [gazety], a w drugim [gazeta] jest, no to [powinni] odebrać trochę egzemplarzy tu i tam przerzucić. Kwaśniewski już nie miał tego, po prostu taki miał charakter, on chciał spokojnie jakoś tam przetrwać, przeżyć.

Data i miejsce nagrania	2012-07-09, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"